

# Głębokoekologiczne aspekty chrześcijaństwa

Obecny i poprzedni artykuły Cezarego Grzanki skłoniły mnie do napisania kilku słów o ważnych, a mało znanych w polskim środowisku ekologicznym aspektach chrześcijaństwa, na które powołują się środowiska ekologii głębokiej na świecie. Za źródło do poniższych rozważań posłużył mi wykład Jonathona Porritta, wieloletniego dyrektora Friends of the Earth, absolwenta Oxfordu, wykładowcy dramatu i języka angielskiego, a także chrześcijańskiego kandydata Partii Zielonych i autora kilku książek o tematyce ekologicznej.

Na początku jednego ze swoich wykładów Porritt opowiada o dwóch kobietach, które spotkał w londyńskim hipermarkecie. Jedną z nich była modnie, ekologicznie ubraną, uśmiechniętą Amerykanką, która uwielbiała chodzić po sklepach, oglądała godzinami wyszukane towary, kupowała tylko najlepsze i "ekologiczne" i była to... wieloletnia członkini największej amerykańskiej organizacji ekologicznej Sierra Club. Tego akurat dnia poszukiwała ładnych, nieprzemakalnych ubrań do swoich wypraw do lasu. Koło niej przechodziła zmęczona kobieta w średnim wieku, ale wyglądająca starzej, zmęczona życiem, która trzymała w ręce kupioną właśnie za grosze plastikową różę, podświetlaną małą żaróweczką i sztucznie pachnącą. Ta druga z ekologią nie miała nic wspólnego. Chyba, żeby określić ją mianem triumfu technosfery nad biosferą.

Ta przypowieść miała zilustrować jak płytko jest ekologia sprowadzona do "zielonego konsumeryzmu", a w istocie pozbawiona duchowości. Jeśli głębiej zanalizować tę opowieść widzimy ile cynizmu może się mieścić w "ekologii", która pomija politykę, nie zadaje głębokich pytań i nie wymaga od jej rzeczników dawania świadectwa każdego dnia i w każdej sytuacji. Oczywiście, nie chodzi tu o ocenę obu kobiet, ale o zobrazowanie sytuacji, w jakiej żyjemy. Porritt przyznaje, że sam często wpada w tę pułapkę - bycia wiarygodnym podczas kampanii, a potem normalnym pionkiem w wolnorynkowej maszynie zachodniej cywilizacji. Podczas spotkania Zielonych w Dover biskup Lewes, ojciec Piotr powiedział do zebranych takie słowa: *Niczego nie uda się wam osiągnąć metodami politycznymi, dopóki sami nie będziecie dawali świadectwa.* Dotyczy to zarówno Kościoła jak i Zielonych. Ruch w obronie środowiska będzie niczym, jeśli nie będzie nieustannie bronił wartości, które wypływają z postawy duchowej.

Historyk Lynn White w swoim słynnym eseju z 1967 roku przypisał całe zło cywilizacji biblijnym słowom głoszącym, że jedynym celem przyrody jest służenie człowiekowi. Jeśli nawet uznamy, że tak było, musimy przyznać, że skoro przyczyny naszych problemów ekologicznych mają naturę religijną rozwiązanie również musi mieć taką naturę. Dzisiaj już powszechnie interpretuje się słowa Pisma Świętego jako oddanie człowiekowi Ziemi w opiekę, a nie we władanie, ponieważ nie eksploatacja lecz opieka wyraża szacunek do boskiego aktu stworzenia. Inny chrześcijański myśliciel Wendell Berry napisał w *Continous Harmony*, że *największą katastrofą w historii ludzkości jest katastrofa religijności. Człowiek wprowadził dualizm między świętością a światem, oddzielił Stworzyciela od dzieła stworzenia. Doprowadziło to do poglądu, że świat nie ma wartości. Taki świat można już do woli eksploatować, a skoro świat, to także i ludzi. Doprowadziło to do triumfu indywidualizmu. Człowiek uwierzył, że może dążyć do nieba zajmując się tylko sobą samym.* Tymczasem Bóg po potopie zawarł pakt z Noem, który polegał na umowie obejmującej trzy strony: Stworzyciela, Noego i wszystkie żywe istoty. Słowa takie znajdziemy w dziewiątym rozdziale Księgi Genezis.

Porritt wskazuje na dwie, nieco różne tradycje w chrześcijaństwie. Jedną jest tradycja św. Benedykta, który zachęcał mnichów do prac fizycznych, przekształcających przyrodę. Benedyktyni byli niewątpliwie blisko natury, a swoje relacje z nią potwierdzali w trakcie wielu religijnych rytuałów. Dziś możemy powiedzieć, że był to nurt interwencjonistyczny i antropocentryczny. Z niego

wywodzi się pojęcie "dobrego gospodarza". Ale z tego samego czasu mamy też inną tradycję - św. Franciszka. To on właśnie stał się patronem ekologów. Podejście św. Franciszka polegało na oddawaniu czci dziełu stworzenia, a nie na eksploatacji. Św. Franciszek jest przepojony miłością i zachwytem przyrodą. Nie pragnie władać, raczej się cieszy z tego, że może sam uczestniczyć w tym cudzie stworzenia. Arcybiskup William Temple powiedział: *Eksploatowanie przyrody przez człowieka jest nie tylko nierozważne, jest także areligijne. Nigdy nie naprawimy naszych błędów w codziennym życiu jeśli nie odkryjemy na nowo mistycznej jedności z przyrodą.* Jeszcze mocniej mówił o tym Jan Paweł II w Zamościu: *Co najbardziej zagraża stworzeniu i człowiekowi, to brak poszanowania dla praw natury [...] Prawo, które zostało przez Boga wpisane w naturę [...] skłania do poszanowania zamysłu Stwórcy [...] Wszelkie działanie, które sprzeciwia się temu porządkowi, nieuchronnie uderza w samego człowieka.*

Jonathan Porritt powołuje się w swoim wykładzie na wielu ekologicznych teologów, którzy nie lękają się myśli głębokiej ekologii i innych środowiskowych filozofii, a wręcz przeciwnie, ukazują chrześcijańskie korzenie ochrony przyrody. Jeden z nich, Sean Macdonagh, pisze: *Każdy człowiek i każda forma życia niesie w sobie immanentny cud życia [...] posiadają wartość niezależną od tzw. użyteczności dla człowieka.* Znajdujemy tutaj tożsamość z tezami sformułowanymi przez twórcę ekologii głębokiej Arne Naessa.

Porritt zauważa, że podobne podejście znajdujemy w kilku wielkich religiach. Oczywiście, jak pisze, można odczuwać to także na swojej indywidualnej drodze, ale bardzo niewielu potrafi iść samotnie. Dużo bezpieczniej czujemy się w dobrym towarzystwie, a takie może zapewnić mocna wiara. Autor eseju przestrzega też przed towarzystwem dobieranym nierozważnie. Pisze, że we współczesnym świecie jest wielu szarlatanów, którzy mogą manipulować ludźmi odczuwającymi potrzebę duchowości. Na co dzień spotykamy się dzisiaj z różnymi "technikami", sztukami walki, parareligijnymi grupami, które są popularne także wśród Zielonych. Wielu prowadzących takie zajęcia nie potrafi powstrzymać się przed zajęciem pozycji duchowego "guru". Chrześcijan zachęca do bliskich kontaktów z przyrodą. *Czyż pobyt w dziewiczym lesie, wśród wielkich drzew i małych owadów nie jest wspaniałą okazją do doświadczenia naszych związków ze Stworzycielem?*

Nauka, zdaniem Porritta nie może wystarczyć. Badania, na które trzeba wiele pieniędzy, przynoszą częściowe odpowiedzi i potrzeba jeszcze więcej pieniędzy, by kontynuować badania. I tak jest bez końca. Tymczasem sytuacja świata niewiele się zmienia. Dlatego, jego zdaniem, najważniejsze wskazania płyną zawsze z duchowości. *Jakkolwiek jestem niedoskonałym chrześcijaninem, to jednak dzięki religii i doświadczeniu przyrody ciągle przypominam sobie, że istnieje nierozzerwalny związek między tym jak żyję, co robię a czego nie robię i słowami Chrystusa.*

**Janusz Korbel**

Na podstawie wykładu Jonathona Porritta wygłoszonego w Schumacher College, wyd: The Green Fuse, John Button 1990.